№. 267. w Piątek dn. 14. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 14. Listopada.

Anglia. — Społeczeństwo angielskie z panującą tutaj czynnością, przedstawia widok najdziwniejszy, jeżeli zwłaszcza dodamy do tego przemysł nad wszystkiém górujący, liczne przedsięwzięcia, i niezmierne rozwinięcie bogactwa i energii, która panuje w każdéj gałęzi tegoż społeczeństwa. Cudzoziemiec przybywający z najbardziéj ożywionéj części Niemiec lub Francyi, zdumiałby się nad tym szalonym popędem; przeraziłby go olbrzymi rozmiar projektów i działań. Ekonomik polityczny podziwieniem zdjęty patrzy tu na zjawiska, których przyczyn jego umiejętność jeszcze mu nie odkryła, a ludzie myślący drzą spoglądając na powody tego nieopisanego, niezmiernego poruszenia, które wszystko przed sobą pędzi i grozi ukończeniem się w przepaści. Albowiem, jakkolwiek niepodobna wykazać przyczyny koniecznéj i rzeczywistéj zmiany, panuje przecież jakaś powszechna obawa, jakaś trwoga niewytłómaczona, że rychło doczekamy się nowego a nader ważnego przesilenia. System pieniężny kraju z całą jego giętkością, jaką mu w Anglii nadało rozległe użycie kredytu, jest zawsze machiną, któréj siłę obliczono tylko na zwyczajne handlowe działania społeczeństw, ale nie wystarczy on w chwili przesilenia, sprowadzającéj zamięszanie do każdéj gałęzi narodowego przemysłu, bogactwa i podnosi cenę pieniędzy niezmiernie wysoko w skutek nadzwyczajnéj potrzeby wywołanéj niepojętą szybkością ich obiegu. — Nie śmiemy jednakże przepowiadać téj zmiany w systemacie pieniężnym, jakkolwiek jeszcze w ciągu téj zimy wielokrotnie o tém mówić będziemy musieli. Dzisiejszy stan Anglii jest stanem najwyższéj pomyślności, i o nim to dziś wspomnieć chcieliśmy.

Rozszerzenie projektów kolei żelaznych w ostatnich czasach tak było wielkie, że tutejsze główne dzienniki za same doniesienia o kolejach żelaznych dostawały dziennie każdy po 1,000 funtów szterlingów, a projekta te, nie bacząc czy się dadzą wykonać, nie uważając nato, jakiego one kapitału potrzebować będą, natychmiast na giełdzie w ruch wprawiono. — Projektujący nie zastanawiali się nad tém, gdzie znajdą robotników, gdzie żelazo będzie wyrobioném, gdzie można będzie zbudować machiny do tych niezmiernych zakładów. Ogólną summę potrzebną na koleje żelazne oceniają już dziś na 400 milionów funtów szterlingów (16,000 mil. złp.), wynosi ona zatém połowę długu narodowego; ale pewien bardzo zdolny i znakomity inżynier obliczył, że w dzisiejszym stanie rzeczy ledwie 11 milionów funt. szt. będzie można obrócić rocznie na koleje żelazne, bez ważnego uszkodzenia i wstrzymania innych rodzajów zajęcia. Już dziś cały zapas robotników w kraju znajdujący się, nie wystarcza żądaniom, skutkiem czego nastąpiło ogólne podwyższenie dziennéj płacy robotnika.

Już przyspieszone budowy niektórych wielkich kolei żelaznych i dokończenie zadziwiających swą wielkością przedsięwzięć w nowo powstającém mieście Birkhead, współzawodniczce Liverpoolu, na drugim brzegu rzeki Mersey z najpiękniejszemi ulicami, placami, kościołami, dokami i wszystkiemi wykwintnościami dzisiejszego zbytku, ściągnęło robotników ze wszystkich hrabstw okolicznych na ten punkt. Cały naród kroki swoje przyspieszył, swoje wysilenia podwoił i dąży naprzód do powiększenia prywatnego dobrego bytu i wielkości ogólnéj. A przecie, pomimo całego tego dążenia, jesteśmy przekonani, że nigdy system bankowy nie był zdrowszym, że nigdy nie było w obiegu mniéj wątpliwych wexli handlowych jak dzisiaj. Jakkolwiek paroxyzm kolei żelaznych jest niesłychany i powszechny, nie pociągnął on przecież za sobą właściwych pieniężnych potęg kraju, to jest Londynu. Ciągną one wprawdzie korzyści, ale nie dały się obłąkać szałowi, i należy się spodziewać, że gdy ta gorączka cokolwiek przejdzie, dla narodu wynikną ztąd wielkie korzyści, a źródła, bardziéj umiarkowanego i trwałego dobrego bytu, powiększą się niezawodnie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wrocław, d. 9. Listopada. — Kanonik Förster przeczytał dziś w tumie naszym exkomunikę proboszczy Dr. Theinera i Nitschkego z Auras. Zagroził przytém exkomuniką wszystkim członkom nowéj gminy niemiecko katolickiéj, jeżeli w przeciągu ośmiu dni nie wrócą na łono kościoła rzymsko katolickiego. Zagrożenie to nawet rozciąga się i do tych, którzyby mieli zamiar oderwać się od matki kościoła.

W seminaryum tutejszém dla nauczycieli protestanckich smutne zaszły nieporozumienia, które smutniejsze jeszcze pociągnęły za sobą skutki. Dwóch

MARYSIA CZYLI KARCZMA LEŚNA.

Powieść Leonarda Brzeskiego.

(Dokończenie.)

Teraz jeszcze słów parę o Stasiu.

Rany jego goiły się nader zwolna, bo boleść nad ostatecznym upadkiem kraju i tęschnota do Maryi utrudniały ich wyleczenie. — Niespokojny o ojca, kochankę i jéj rodziców, dręczony przytem w gorączkowych napadach okropnych snów marzeniem, w których widywał to rany, to krew, to bladą kochankę i konającego ojca na przemian, postanowił opuścić Krakowskie, i z niebezpieczeństwem własnego życia udać się w te strony, gdzie bawiły jego myśli i serce.

Mimo przestróg starego przyjaciela, i proźb rzewnych ładnéj jego córki, puścił się w drogę, przebrany za wieśniaka. — Było to już późno w jesień, drzewa stały smutne i gołe, trawy były już pożółkły, a suchym liściem wir zamiatał, jak duszą jego smutne przeczucie, a w całéj przyrodzie malował się smutek, podobnie jak i w jego sercu. Im bardziej się do miejsc swoich życzeń zbliżał, tem większa ogarniała go smętność. — Jak żeglarz, gdy mu rozhukane fale rozbiją statek, we wątłéj łodzi, lub na złamie belki szuka ocalenia, tak i on po ojczystéj nawy rozbiciu, w cichem domowem pożyciu chciał szukać pociechy i przyszłych nadzieji. Już przybył do znajomych lasów, które tyle razy opędzał; znajomą ścieszką przyspiesza drogi, już ujrzał i leśną chatkę, serce mu puka, gdyby młotem. Patrzy, czy nieujrzy w ogródku Maryi. Ale ogródek całkiem zarosły i chatka otwarta, i izba otwarta, a wszędzie pusto i głucho, tylko sowa warkła mu koło głowy, wylatując otwartém oknem w gąszcz lasu. Wybiega z chaty, leci ku dębom, tu napotyka świeżo usypane mogiły, a przynich klęczącego żebraka. Starcze, co to są za mogiły, gdzie jest Marya Nabielak? Żebrak smutnie wskazując palcem: — w mogile — tu panie! Na to krew mu się w żyłach ścina, nogi się pod nim chwieją i o pień sosny ledwo znalazł oparcie.

Żebrak cały, okropny opowiedział wypadek: z pokorą i skruchą nadmienił, jak i on złudzony obietnicą zbrodniarza, przyłożył się do smutku i upadku tego anioła cnoty, że jéj przyniósł zmyśloną wiadomość o poległym Stasiu i na dowód téj fałszywéj wieści, podsunął krzyżyk z tasiemką na podobieństwo tego, który był Staś odebrał na pamiątkę. Przestań nędzniku! krzyknął Staś z boleścią, tu jest prawdziwy jéj krzyżyk i odgarnął z piersi siermięgę, a zabłysły dwa krzyże, brązowy i srebrny. — Ja to jestem jéj narzeczony, Stanisław Bolesta. — Uchódź starcze, aby to ramie niesplamiło się podłą zemstą na staréj zsiwiałéj głowie. — Uchodź ja ci przebaczam, niech ci Bóg niepamięta mojéj ciężkiéj krzywdy. — O wszechmocny Boże! Wszystko teraz utraciłem, — przez zdrady panów ojczyznę — przez zdrady nędznych żebraków kochankę, — równie tych jak i owych wiodły podłe zyski do haniebnéj zbrodni — i w najokropniejszéj boleści rzucił się na mogiłę. — O Maryo, droga Maryo, ty wzorze cnoty i wiary, i ja resztę dni mego życia poświęcę twéj pamięci, i okażę się być godnym twojéj miłości. — Ucałował po trzykroć mogiłę, zerwał się, jęknął okropnie i znikł w ciemnym lesie. —

Biada, potrzykroć biada temu, z którego piersi podobny jęk rozpaczy wydobył się, tego usta już pewno nieściągną się do uśmiechu, tego oko już łzy nieuroni, ani serce niezatętni z rozkoszy; ta boleść wydana z piersi człowieka, jest jak przedśmiertna pieśń konającego łabędzia.

Wkrótce te mogiły lud pobożny, rzucając na pamiątkę gałązki, okrył hojiną i krzewami; na sosnach i dębach obok tych mogił, pozawie-

seminarzystów z ostatniego oddziału oddalono naraz z seminaryum. W skutek tego oświadczyli wszyscy należący do oddziału tego (w liczbie 45), żeby albo przyjęto napowrót wydalonych, albo w razie przeciwnym muszą oni wszyscy prosić o pozwolenie opuszczenia seminaryum. Prośbę te przedłożyli zaraz na piśmie radzie szkolnéj. W skutek napomnień i przedstawień dyrektora i nauczycielów, 22 seminarzystów dało się nakłonić, do cofnięcia podanéj prośby. Pozostałym 22 zaś, którzy obstawali przy podaniu, ogłoszono odpowiedź rady szkolnéj w następujących słowach: aby seminaryum i miasto natychmiast opuścili, i że nie będą na przyszłość przypuszczeni do examinu, i aby nie rościli sobie nigdy prawa do jakiegokolwiek urzędu.

Kiedy już z powodu dwóch przypadkowych zgromadzeń publicznych, przytaczano po pismach miejsca z prawa, dotyczące zakazanych zgromadzeń ludowych, dnia wczorajszego znowu czwarte takie przypadkowe zgromadzenie rozpędził osobiście prezydent policyi Heinke. — Starał on dowieść się w przemowie wypałonéj do zgromadzonych, którzy nie zajmowali się bynajmniéj zakazanemi mowami, ale czytaniem tylko Merkuryusza Westfalskiego, że postępowanie ich jest całkiem bezprawne. Dr. Burchart oświadczył dla tego, że co do swéj osoby zaprotestuje przeciw temu, i że tylko ustępuje władzy wykonawczéj. Poczem całe towarzystwo opuściło zgromadzenie.

Hirschberg w Szląsku. — Jeleń zabłąkał się tu 31. Października na przedmieściu i ubito go niedaleko mostu S. Jana Nepomucena. Zdarzenie to przypomniało mieszkańcom przepowiednią naszego górala proroka Rischmanna. Rischmann miał przepowiadać: iż jeżeli jeleń żywy zabłąka się kiedyś do Hirschbergu, wtedy rozpocznie się wojna o religią.

Monaster, d. 2. Listopada. — Z wielką ciekawością wyglądają tutaj pisma, które wyjdzie w Lipsku, i rozbiera rzecz o duchu czasu w Niemczech. Autor, majętny szlachcic Westfalii wypowiada w niém zdanie. które sobie utworzył przez jasne wnikanie i pojmowanie czasu naszego, Zdaje się, że dziełko to napisane zostało zaraz po wojnach o niepodległość Niemiec, w roku 1818. albo 1819. Dziełko to dla tego się ogłasza, ponieważ we wszystkiem sprzyja postępowi, objaśnia co do wielu punktów kwestye czasu naszego, i ponieważ autor spodziewa się przez to przysłużyć się do osiągnienia bytu wszystkich uszczęśliwiającego. Przyczyny, dla których duch obecny w początku bieżącego stulecia zaczął się objawiać, wyprowadza on z historyi, tylko za pomocą historyi można duchowy rozwój ludzkości poznać i przedstawić. Dążenie wszelkich objawów ducha w naszym czasie jest osiągnienie konstytucyi, która ma być opartą na ogólnych prawach ludzkości i zapewnić szczęście dla całego narodu. (Jest to pismo rzeczywiście bardzo ważne, zwłaszcza, że autorem jego jest szlachcic, a co więcéj westfalski.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Donoszą z Tiflis pod d. 18. Września. Naczelny dowódzca armii kaukaskiéj, książe Woroncow, przybył tu śród huku armat i dzwonów odgłosu. Rossyjska, armeńska i georgijska ludność przyjmowała go z uroczystością. Generał dziękował za okazaną mu uprzejmość, lecz w rysach jego twarzy głęboką widziano melancholię. Pogłoska o ciężkiéj ranie generała była fałszywą, ale zdrowie jego po trudach ostatniéj kampanii, a jeszcze więcéj niepowodzeniami ostatniéj wojny i śmiercią tylu wojowników zatrute, widocznie pochyliły jego postawę prostą i rzeską. Czterech adjutantów legło w marszu przez okolicę Iczkeryjską, wielu oficerów sztabowych i ordynansowych zostało ciężko rannych, a między nimi młody Benkendorf. Według raportu szefa sztabu generała Traszkina, utraciły rozmaite dywizye rossyjskie w tegorocznéj kampanii 8,000 żołnierzy i 200 oficerów w zabitych, 2000 zaś rannych leży w lazaretach. Najwięcéj ucierpiały dywizye Woroncowa i Freitaga. Ruchome kolumny Szwarca i księcia Argutyńskiego, które na południowéj stronie wielkiego łańcucha kaukazkiego działały od Sakatel do Nucha, mniéj ucierpiały, ponieważ ich przeciwnicy Lesgijczykowie, Didasowie i Undowie mniéj są liczni i odważni, jak Czeczeńcy na północnéj stronie Dagestańskich gór. Pokoleniami lezgijskiemi dowodził Daniel Beg, któremu przysłał Szamil posiłki. — Powystrzelawszy żołnierze Bega amunicyą swoją, rzucali wielkiemi kamieniami na rossyjską armię, która miała licznych strzelców i artyleryę. Mimo téj nierówności broni, przy zaciętéj wytrwałości, bronili się z przewagą waleczni ci górale, a w potkaniu niedaleko Sakatalu utracił generał Szwarc przeszło 300 żołnierzy, pod ciosami pałaszy lezgijczyków. Tak nic niedokazawszy opatrzeni w broń najlepszą, liczną artyleryę i amunicyą Rossyanie, zakończyli mimo swych sił przeważnych tegoroczną kampanię kaukazką. Widać, że nie masz między Czerkiesami, podobnie jak między Arabami w Algieryi poważnych dygnitarzy, pretorianów i dyplomatów do zawierania układów. W Georgii zaczynają teraz padać deszcze jesienne, a łańcuch gór kaukazkich okrył się już śniegiem. Ruchome kolumny Rossyan ściągają się ze wszystkich stron na leże zimowe. Liczba chorych nadzwyczaj się powiększyła, i nigdy tyle febry nie sprzątnęły Rossyan, co w tych sześciu miesiącach, podług listy urzędowéj szefa sztabu 5,000 żołnierza umarło na febrę. Nie licząc rannych, przeszło 13,000 Rossyan uległo śmierci w tegorocznéj kampanii. Książe Woronzow przepędzi zimę w Tiflis, a na wiosnę zwiedzi prowincye rossyjskie nad czarném morzem. Obejmując dowództwo nad Kaukazem, nie wyrzekł się swego gubernatorstwa w małéj Rossyi, Bessarabii i Krymie.

Francya.

Paryż, d. 5. Listopada. — Wczoraj wieczorem powiła syna księżna Joinville. Młode książątko i matka dosyć są zdrowi.

Markiz Ferrière wrócił do Paryża z Chin z układem ratyfikowanym. Dziennik rozpraw opisuje obszernie uroczystości zachowane przy wymianie ratyfikacyi traktatu. Czynność ta odbyła się 25. Sierpnia przy Bocca Tigris we wsi Tai-pin-hiu, w mieszkaniu chinskiego admirała, dowodzącego tameczną flotą. Układ ten zawarto w przeszłym roku na pokładzie okrętu »Archimedesa«, według praw narodu, więc na ziemi francuzkiéj, z tego wywzajemniając się rząd chinski, ratyfikował układ na swéj ziemi. Tymczasem grzeczność chinska spowodowała pełnomocnika cesarza chinskiego do odwiedzin dniem wprzód. Posłano po niego statek parowy, którym udał się pełnomocnik do fregaty »Kleopatry«, na któréj znajdował się poseł nasz Lagrené. Skoro go tylko zoczył, wstał z siedzenia, przełożył ramiona na krzyż i tym sposobem pozdrowił go ze statku parowego. Wszedłszy na pokład fregaty po drabinie, objął p. Lagrené w swoje ramiona, przyciskając go do swego serca i klepiąc kilka razy ręką prawą po lewéj łopatce. Późniéj pozdrowił załogę, z wyrazem pełnym godności książęcéj. Potém życzył sobie obejrzeć okręt, lecz to więcéj z grzeczności aniżeli ciekawości, bo zaraz spód okrętu opuścił i wyszedł na pokład. Poczém przyniesiono krzesła dla niego, dla Lagrené, admirała Cecil, pana Ferière i dla mandarynów towarzyszących wicekrólowi. O godzinie 6. nakryto stół na 16 osób. Chinczykowie pili mało, a jeszcze mniéj jedli. Europejczykom nie

---

szał krzyże i obrazy Matki Najświętszéj, a domek leśny, zamieniony późniéj na karczmę, nazwał karczmą Marysi albo Maruszki, które miano i do dziś dnia jeszcze nosi. — Mogiłę Maryi widziano nieraz w najpiękniejsze ustrojoną kwiaty. Mówiono nawet, że często przed nią w nocy, przy świetle księżyca, klęczała jakaś modląca się postać; śmielsi, którzy bliżéj do niéj doszli, rozpoznawali nawet w téj postaci jakiegoś mnicha.

Trzy lata, po tym wypadku, u Bernardynów dzwon żałobny ogłaszał śmierć zakonnika. — Lud nasz pobożny, tłoczył się w mury klasztorne, aby zmówić paciórek, za dusze nieboszczyka. W małéj celi, na twardém łożu, leżało martwe ciało młodego mnicha, którego łagodną twarz, jak widać, zawcześnie troski zorały; na lewéj ręce spoczywała głowa, prawa leżała na piersiach, na sercu i trzymała krzyżyk brązowy na niebieskiéj tasiemce i śrebrny krzyż biały, na którym wyryte były wyrazy: Virtuti Militari; przy pasku wisiał różaniec, świeży jeszcze jak z płatka. Z jego postawy i twarzy widać, że ręka i usta nie same tylko ściskały paciórki; że jego serce nie zawsze biło pod sukienką klasztorną.

Lud długo jeszcze gadał o młodym mnichu, robił różne domysły i wnioski z krzyżyka i niebieskiéj tasiemki; wiązał w jeden wątek to zdarzenie z powieścią o Maryi i jéj kochanku. — Powieść ta przechowała się, choć w różnych kształtach, aż do dni naszych. Do dziś widać tam dwie mogiły. W nich spoczywa cnota obok zbrodni, nasz lud prosty, poczciwy, w wyższéj od nas moralności, rzuca na obie bez różnicy gałązkę pamiątki, uwielbia cnotę i przebacza występkowi. Ja za jego przykładem na mogiły Maryi i jéj zabójcy, rzucam ten słaby kwiatek niniejszéj pracy. —

Iryjczykowie, którzy zazwyczaj Anglikom za cel szyderczych pocisków służą, są przy wszelkiéj swojéj prostocie i nędzy wzorem nieskazitelnego charakteru. Zmarły przed niedawnémi czasy sławny Angielski artysta Mathews, wyjechał był jednego razu w towarzystwie służącego konno na spacer, i wysławszy służącego z drogi do pobliskiego dworku, czekał nań tymczasem u promu, gdzie jakiś obdarty Iryjski żebrak o jałmużnę prosić go zaczął. Gdy Mathews na jego prośby nie zważał, rozwiódł się żebrak w szerokim lamencie, iż wraca do Irlandyi, że nie ma ani kawałka suchego chleba, i że przeto mały szelążek byłby dlań wielkim skarbem. Na to odpowiedział mu Mathews, iż i jemu równie źle się powodzi, że nie ma także ani szeląga przy duszy, i musi tu czekać, aż się kto nie zlituje i przewóz na promie za niego zapłacić zechce. »Zostawiłbym konia w zastaw« — dodał artysta — »lecz jestem chromym, i nie mógłbym zajść do domu.« — Żebrak spojrzał nań zrazu wątpliwie, a potém rzekł, »Jegomość chromy, a ja mam dzięki Bogu dwie zdrowe nogi; zapłacę więc przewóz za jegomości. Przecież mnie jeszcze lepiéj na świecie.« To rzekłszy dobył jakiejś brudnéj szmaty z kieszeni, w któréj miał dwa szylingi zawinięte i dał połowę artyście. — »Lecz jakże ci oddam pieniądze?« spytał Mathews. »Mieszkam daleko za wodą, a ty idziesz do Irlandyi.« — »Nic to nieszkodzi, mój jegomość, »odrzekł żebrak« — dajcie tylko te pieniądze pierwszemu lepszemu z moich biednych ubogich rodaków, którego spotkacie, a to będzie znaczyło tyle, jakbyście mnie oddali.« — „Zgoda« — zakończył Mathews, a po zwyczajném iryjskiém pozdrowieniu »żyjcie długo, jegomość« — poszedł sobie żebrak w dalszą drogę. — Mathews nie miał rzeczywiście ani grosza przy sobie, lecz na szczęście nadjechał służący i pożyczył mu swoję sakiewkę. Z tą pospieszył Mathews za uczciwym Iryjczykiem i wetknął mu ją w rękę.

podobają się chinskie potrawy, chinczykom zdają się europejskie zbyt przesadzone korzeniem, a wina francuzkie gorzkiemi, lubią tylko słodkie, jak alicante, frontigean i tym podobne. Rozmawiano potém do godziny dziewiątéj, nakoniec wrócił wicekról śród salwy danéj z fregaty na ląd. Na drugi dzień udało się poselstwo ku lądowi, i śród strzałów z małych warowni i wojennych dszunków, dwóch fregat i brygu przybyło do brzegów, które obległo może z 5—6000 chińczyków. Kobiet między nimi było mało. Ubiór tych mieszkańców wyglądał bardzo ubogo. Mieszkanie chinskiego admirała, w którym mieszkał wice król i pełnomocnik cesarski, nie wielkie przedstawiało bogactwa. Trzy pokoje, do których poselstwo francuzkie otrzymało przystęp, były sparte na czerwonych obrudzonych filarach, ze ścianami otynkowanemi bez drzwi i okien. Wązki dywan belgijski nieobrąbiony, 12 krzeseł, kilka tablic z napisami stósownemi do téj uroczystości, składały cały zasób mebli tych pokoi. Po zwyczajnych chinskich grzecznościach i zapytaniach o zdrowie, wypiciu mleka migdałowego i herbaty, oświadczył pełnomocnik cesarski, że czas upływa, a spieszyć się trzeba i przystąpić do wymiany ratyfikacyi. Poczém akademik Tschao i tłumacz poselstwa udali się do sąsiedzkiego pokoju. Po ich powrocie odpnął Lagrené swój pałasz i podał go posłowi chińskiemu, mówiąc do niego w te słowa: teraz będzie przyjaźń trwałą między obudwoma narodami. My jesteśmy szczerzy, nie mogę lepiéj tego okazać, jak dając Wam moją broń z tą prożbą, żebyście ją na moją pamiątkę zachowali. Wice król rozpływał się z radości, i po pierwszy raz widziano Chińczyka przypatrującego się broni bez pogardy. Poczem Kiijng wziął szkatułkę, w któréj układ się znajdował podpisany ręką cesarską, trzymał nad głową na znak uszanowania i oddał panu Lagrené, który z podobną ceremonią oddał francuzki odpis układu. Po téj uroczystości był obiad u wicekróla, a następnie wróciło poselstwo francuzkie na okręt »Kleopatra.«

Z Marsylii donoszą, że hrabiowie Beltrami, Biancoli, Pasi i Vitellani, Dr. Andreini, adwokat Rienzi i pan Grundi naczelnicy spisku w Romanii, na rozkaz wielkiego księcia Toskanii zostali wypuszczeni z więzienia i pakebotem »Sezostrys« przybyli do Marsylii.

Każdego dnia spodziewano się Abd el Kadera pod Maskarą, jego rodzinną ziemią, do któréj najwięcéj ma przywiązania. Powiadają, że ma przy sobie 10,000 jazdy i wszystkich kabylów z gór. Większa część wojsk jego regularnych składa się z Marokańczyków. Broń i proch odbiera z Gibraltaru.

— W téj chwili z rozporządzenia ministra handlu i rólnictwa przekonują się w 86 departamentach francuzkich 1, czyli rólnicy mogą z łatwością długi zaciągać i po jakich procentach 2, czyli pożyczki posłużą ku wzniesieniu postępu w rólnictwie. To dochodzenie po departamentach ma okazać, czyli kassy rólnicze po departamentach mogą być z korzyścią założone, aby wydobyć rólników z rąk lichwiarzy, którzy gnębią wszelki przemysł i odbierają ochotę do postępu.

Belgia.

Bruxella, 3. Listop. — Czasopismo franc. Revue nouvelle powiada, że negocyacye względem cła pomiędzy obudwoma krajami nie doszły dotąd do żadnego rezultatu, i że negocyatorowie nie zdziaławszy nic, poprzestaną dalszych kroków. — Towarzystwo, które uzyskało pozwolenie założenia kolei żelaznéj z Loeven do Jemeppe sur Sambre, żąda teraz znacznych zmian pierwiastkowego kierunku, żąda nadto, aby mu wolno było założyć kilka kolei pobocznych. Żądanie to jednakże napotyka na wiele trudności, albowiem podczas tego dwa inne towarzystwa otrzymały już koncessye do założenia kolei w tym samym kierunku. — Pan van de Weyer zaszczycił w poniedziałek swą bytnością otworzenie tegorocznego kursu uniwersyteckiego w Lüttich. Co do celu installacyi profesorów dodatkowych w następujące odezwał się słowa: »Tytuły honorowe nadano dwom rodzajom profesorów. Jednym z nich zostały one udzielone w celu uznania zasług ich około wiadomości i sztuk pięknych położonych, drugim w nadziei, że będą dla nich bodźcem do wstępowania w ślady pierwszych. Pierwsi z nich mają być podporą zakładu, którego zaszczytem jest, mężów takich liczyć do swego grona, co rozszerzają jego sławę; drudzy z nich zyskają na znaczeniu przez nadane im stanowiska i usprawiedliwią zapewne położone w nich zaufanie. — Istniejący tutaj komitet, który ma zamiar zaprowadzić reformę co do poczt i jednakową ustanowić taxę, kilka już miał posiedzeń. Wiele miast przygotowuje już w tym celu petycye.

Holandya.

Haaga, 3. Listopada. — Minister kolonii zawiadomił stan kupiecki, że król nakazał gubernatorowi generalnemu Jndyów holenderskich, aby wszelkimi środkami zachęcał do wywozu ryżu do Amszterdamu. Ze względu na to zapewniono okrętom holenderskim z strony Jawy znaczne ulgi, i uwolniono od opłacania niektórych ceł. Wszystko to jednakże ma miejsce tylko za zaręczeniem, że ryż ten rzeczywiście transportuje się do Holandyi.

Anglia.

Londyn, d. 5. Listopada. — Z Ballingrore donoszą o szlachetnym czynie, który zasługuje na to, aby był naśladowany przez magnatów angielskich. Lord Kilmaine przybywszy do Mayo i Galway dowiedział się, że dzierżawcy w dobrach jego szczupły nader tego roku mieli sprzęt ziemniaków. Z wolnił ich dla tego wszystkich od opłaty tegorocznéj dzierżawy, aby nie byli przymuszeni sprzedawać zboża, i ażeby na czas zimy byli zabezpieczeni.

Hiszpania.

Madryt, d. 1. Listopada. — Dwóch oficerów z sztabu generalnego, panowie Sandoral i Madera, którzy w celu naukowym odbyli kampanie w Afryce, otrzymali pozwolenie, odbycia kampanii na Kaukazie. Pytanie, czy zezwoli na to Mikołaj, który dotąd nie uznał jeszcze Izabelli królową Hiszpanii. Pułkownikowi pułku Ferdynanda odebrano dowództwo i osadzono w areszcie za to, że nie oczekiwał ministra wojny, który mu oświadczył, że będzie odbywał inspekcyą wojska.

Szwajcarya.

Lucern. — Związkowa gazeta donosi z Lucern o mordercy Leua między innemi: Jakób Müller z Unterebersol dwa razy godził na życie Leua, a nakoniec wieczorem 19. Lipca wszedł niepostrzeżony do izby Leua, gdzie żona jego też spała, wymierzył z długiéj flinty do śpiącego i dał nakoniec ognia. Leu zawołał jeszcze »Jezus Marya« i skonał; Müller przekonany że ugodził Leua, zemknął i żądał przyrzeczonych jemu za śmierć Leua 15,000 fr., kiedy tylko otrzymał 14 luidorów. Rozgniewany niedotrzymaniem mu słowa, wściekał się ze złości, gadał i wygadał się nareszcie, a następnie uwięzionym został. Długo nie chciał się przyznać do zbrodni, którą wprzód chełpił się i dał ślad o sobie, jako zbrodniarzu, chcącym wycisnąć nagrodę na tych, którzy go utwierdzili w zamiarze zabicia Leua. Nakoniec po wielkiéj pracy, za pomocą rozmaitych środków, przyznał się do zbrodni wprzód przez siebie rozgadywanéj i oczekuje w więzieniu krwawéj kary.

Lucern, d. 5. Listopada. — W téj chwili wyznaczona wczoraj do śledztwa osobna komissya zdała sprawę względem aresztowania Dr. Kazimierza Pfyffera. Jéj zdanie jest krótkie i zarzuca Pfyfferowi, iż wiedział o zamiarze zbrodniczym Müllera, zabójcy Leua, nie ostrzegł o tém władzy i że bezpośrednio przed wykonaniem zbrodni wyjechał był z kantonu. Radzca Balthasar żądał, aby akta inkwizycyjne złożono w kancellaryi dla przeglądu ich przez członków wielkiéj rady i dla przekonania się, czyli są powody dla trzymania Pfyffera w więzieniu. Zatém oświadczył się także Kopp. Lecz wielka rada oświadczyła większością głosów, (liberalni przeto przegłosowani zostali), że akta te przedłożone być nie mogą i sprawa ma się natychmiast rozpocząć. Dla tego zatrzymano Pfyffera w więzieniu. Tymczasem podał on na piśmie do wielkiéj rady prośbę o uwolnienie go z więzienia, a tymczasem o pozwolenie mu palenia świecy w nocy, gdyż mu niepodobna wytrzymać w łóżku przez godzin czternaście bez żadnego światła. Ponieważ pismo to dostać się tylko mogło przez ręce Ammana do rady wielkiéj, przeto on dopisał: Pfyffer ma wygody w więzieniu, a jeżeli ma brak światła, toć i inni zbrodniarze świec nie mają w swojém więzieniu, przeto też wyjątku czynić nie można.

Bazyleja, 4. Listopada. — Konserwatywna gazeta bazylejska tak się dziś rozwodzi: W skutek wiadomości z Lucern zdaje się temperatura związku szwajcarskiego rozgrzewać. W postępowaniu sprawy Leua jest chwila ważna dla stronnictwa radykalnego. Wstrzymujemy się od sądu chwilowego i oczekujemy bliższych wyjaśnień. Nasi czytelnicy wiedzą, że nie mamy sympatyi dla Kazimierza Pfyffera, ale też nie przypuszczamy aż do dalszych dowodów, aby on mógł mieć udział w zabójstwie Leua; odznaczał się on uczuciem sprawiedliwości i nigdy nie dał się unieść namiętnościom. Wyznania niegodziwego człowieka, jakim jest Müller, niczego nie dowodzą, nie pierwszy to raz, iż obżałowany za pomocą kłamstw stara się zawikłać swą sprawę i zyskać na czasie. Wiemy, że prędzéj czy późniéj postępowanie z Pfyfferem wyjść musi na jaw, dla tego spodziewamy się, że pan Amman kierujący tą sprawą, nie dopuści nadużyć, któreby w czasie mogły jego dobréj sławie zaszkodzić. Pogłosek nawet z Lucern nie lubimy powtarzać, by opinia publiczna i tak wielomowna nie stwarzała nowych baśni szkodzących obżałowanym, ile że stronnictwa przeciw sobie do tego stopnia są zapalone, iż o sobie nawzajem najgorsze rzeczy rozpowiadają.

Grecya.

Ateny, d. 28. Października. — Przybyła nareszcie nota z Londynu, któréj już od tylu tygodni wyglądała opozycya, i któréj treść z pewnością i zaufaniem zapowiadała. Zdaje się wszakże, że nie całkiem zadowolniła ona; dzisiaj albowiem, kiedy już nadeszła, mniéj daleko o niéj mówią, jak kiedy jéj jeszcze nie było. Utrzymywano wprawdzie, że napisana ona w stylu pana Lyons. Nota ta żąda podobno zmniejszenia armii, izba jednakże głosowała wczoraj za budżetem wojny bez najmniejszéj zmiany. Opozycya, która od roku wszelkiego dokłada starania, aby władzę, któréj ani użyć ani utrzymać nie była zdolną, dostać napowrót w swe ręce, nie przestaje zwracać ciągle swych pocisków mianowicie na konserwatywną politykę niemiecką. Stara ona się osobliwie, aby wprawić w podejrzenie charakter posła austryackiego, co jéj się jednakże nie udało. Posłowie niemieccy inne na szczęście mają wyobrażenie o swem stanowisku, nie żeby przepisy zachowywania się swego mieli czerpać z dzienników opozycyjnych. Występowanie ich im pewniejsze i wyraźniejsze w znaczeniu konserwaty-

wnem, tem więcéj oni kością w gardle przeciwników. To głoszą o nich, że zamierzają obalić artykuł 40ty konstytucyi, to że przechowują u siebie rozbójników i morderców, to że wspólnie z królem, Kolettis i izbami myślą o obaleniu konstytucyi, i Bóg wie, jakie śmieszności rozgłaszają, którym nikt nie wierzy, a najmniéj autorowie głoszonych po pismach artykułów, albo ci, co im je dyktują. Ale ci ludzie wszelką broń uważają za godziwą. Niedawno temu zabito na granicy tureckiéj 20, mówię dwudziestu Greków. Czyn ten tem bardziéj uważamy za potrzebę podać do publicznéj wiadomości, że zwykle kiedy zabiją Turka, powstaje hałas, jakby całe państwo tureckie było zagrożone w swych podwalinach, o zabiciu zaś Greka mówią zwyczajnie jako o rzeczy zupełnie naturalnéj.

Zjednoczone Stany państwa La-Plata.

Według ostatnich wiadomości z Montevideo, wojska sprzymierzone miały zająć Colonią, zostawić tam garnizon i uczynić ten punkt miejscem zebrania wszystkich nieukontentowanych z wojsk Oribe. Rozas jeszcze jest pełen zaufania w swoje zasoby, ma on zamiar ogłosić w mieście prawo wojenne i wezwać wszystkich mieszkańców do broni, przez co otrzyma stojącą straż intra muros z 15,000 ludzi. Polityka jego głównie zależy na tém, że się stawia jako obrońca Anglików i mniéj celu swego dopina, ponieważ już dziś przeszła od rezydentów angielskich w Bueons Ayres skarga do lorda Aberdeen, na środki przez pana Ouseley przedsięwzięte, dla przywrócenia pokoju pomiędzy Buenos Ayres i Montevideo. W téj skardze zwrócono uwagę, że interesa Anglików przywiązane są do gruntu, że obchodzą się z niemi zupełnie jak z krajowcami, i że, gdyby w razie wojny zmuszonemi zostali do opuszczenia kraju, wówczas zostaliby zniszczonemi zupełnie. Daléj Anglicy w Montevideo podali skargę do pana Turner przeciw tamecznemu rządowi, albowiem według ostatnich dekretów, dobra nieobecnych posiadaczy zostają skonfiskowane, kontrakty tychże dzierżawne zostają zniesionemi; nałożono przytém nowy podatek od balkonów i okien. Twierdzą oni, że te wszystkie środki są zaprowadzone dla prowadzenia wojny szkodliwéj interesowi angielskiemu i żądają pozwolenia protestowania; pan Turner odmówił ich żądaniu.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Ze Lwowa: »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« T.W.Kochańskiego wyszedł Nr. 44. i zawiera: 1) Uwagi nad artykułem: jak zapobiedz głodowi? napisał K. J. Turowski. 2) O wystawie płodów przemysłowości w Wiedniu; przez Józefa Żywickiego (c. dalszy). 3) Wiadomości handlowe.

Rossyjskie twierdze pograniczne w Kaukazie. — Rossyjanie mają teraz 17 warownych miejsc wzdłuż wschodnich wybrzeży czarnego morza, zacząwszy od Taman aż po granicę Guryi. Nazywają oni te warownie twierdzami, kreposti, chociaż mało która na tę nazwę zasługuje, gdyż po większéj części sąto tylko proste okopy, składające się z nieglębokiego rowu i wału, za któremi znajdują się koszary, cerkiew i mieszkania oficerskie. Przeciw regularnemu wojsku z artylleryją nie mogłyby te twierdze się utrzymać. Lecz dla kaukazkich gorałów, którzy tylko z szablą i rusznicą w ręku wojują, są te ogromnemi działami najeżone kreposti, trudną do przełamania zaporą. Załogi w tych krepostiach składają się zazwyczaj z 500, rzadko kiedy z więcéj niż 1000 ludzi. Życie w tych twierdzach jest nad wszelki opis jednostajne i smutne. Ku stronie lądowéj nie podobna wydalić się za wały, nie mając z sobą kilkuset żołnierzy. Kule czerkieskie wlatują czasami nawet przez okna budynków, do samych jadalnych izb oficerskich. W lecie jest położenie załogi jeszcze poniekąd znośne: gdyż krążąca wzdłuż wybrzeży eskadra i statki parowe zaopatrują te kreposty świeżemi żywnościami, a nawet niejakiemi do wygody służącemi przedmiotami; przybywają dzienniki i podróżni i utrzymują komunikacyę z Europą. Lecz długa, 7 do 8miu miesięcy trwająca zima, bywa okropną męczarnią dla wojskowych. Eskadra wojenna zawija już w Październiku do portu w Sewastopolu, a pozbawieni wszelkiéj komunikacyi żołnierze, pędzą natenczas prawdziwie więzienne życie: całą ich zywnością wędzone mięso, całą ich rozrywką — przypatrywanie się śniegiem obielonemu Kaukazowi. — W niektórych twierdzach, jak n. p. Anapa, Jeleńczek i innych, które z sąsiedniemi czerkieskiemi plemionami niejakie związki handlowe utrzymują, jest przecież jeszcze jakiś ruch i życie, lecz twierdze jak Wiliaminow, Lazarew, Susza, Ardler, Gagra, Pizunda, sąto groby żywcem zakopanych ludzi.

Pellagra. — Od niejakiego czasu rozszerzyła się choroba w południowéj Francyi i w niektórych częściach Paryża. Głównem jéj siedliskiem są północne Włochy, gdzie mianowicie na wiosnę, ubogie pospólstwo miejskie, przedewszystkiem zaś ludność rolnicza, ofiarą téj choroby się stają. Pellagra, także inaczéj mala rosa nazwana, jestto rodzaj liszaju, który okazując się najpowszechniéj na odsłonionych, ku światłu wystawionych częściach ciała, jakoto na twarzy, na karku, na piersiach i nogach, a najbardziéj na odwrotnéj stronie dłoni, nieznacznie tam nabrzmiewa i zaczerwienia się, a po kilku miesiącach, w lecie, zostawiwszy tylko niejakie plamy na ciele, przy złuszczeniu się skóry, zupełnie znika. Następnéj jednak wiosny wraca ten liszaj znowuż, i powtarzając się od roku do roku, zostawia coraz grubsze łuski, narośćie, wrzody, aż w końcu śród rozmaitych cierpień nerwowych i przypadłości psychicznych, po latach, w sparaliżowanie członków, w suchoty, wodną puchlinę itp. choroby się przemienia i śmierć sprowadza. — Z Włoch północnych przeniosła się teraz taż słabość do południowych stron Francyi i szerzy się tam podług statystycznych doniesień w nader zastraszający sposób. Nawet w kilku szpitalach Paryzkich już się pojawiła, a lekarze Paryscy wiodą w lekarskich pismach czasowych zacięte, tragikomiczne spory o zaszczyt: kto najpierwszy symptomatów pellagry dostrzegł. Zbawienniejsząby rzeczą było, gdyby się o sposób jéj leczenia, o wynalezienie przyczyny jéj nadzwyczajnego rozszerzania się, sprzeczano — lecz o tém nie było dotąd mowy — a choroba swobodnie się rozprzestrzenia.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Londyn, 15. Paźdz. — Mała ilość pszenicy dziś świeżo dowiezionéj, jako też i reszta z ostatniego targu pozostałéj, została teraz rozebraną, po cenach, których w owym dniu wymagać nie można było, a stan interesów jest zupełnie taki sam jak był zeszłego poniedziałku. Towarów ze składów nie wiele odchodzi, pływające jeszcze ładunki z morza Śródziemnego mają bardzo dobry odbyt, jednakowoż obroty w nich dla braku stósownéj oferty są dotąd ograniczone. Grochy, okrągły i biały jak i na paszę trzymają się w cenie na końcu przez nas doniesionéj. W owsie zrobiono kilka ważnych zakupów i wielki ruch w tym artykule panował, co pochodzi głównie z złych doniesień o zbiorze kartofli w Irlandyi i temu też jedynie przypisać należy szybkie podniesienie się cen owsa, nieoclony podniósł się o 2 sz. a oclony o 2 do 3 na kwar. od poniedziałku.

Londyńskie ceny przeciętne. Pszenica 64 sz. (51 zł. gr. 6 za korzec). Jęczmień 56 sz. 7 pens. Owies 26 sz. 7 pens. Żyto 37 sz. 7 Groch 41 sz. 9 pens. Groch okrągły 8 szyl. 1 pens. za kwar. — Ogólne ceny przeciętne z ostatnich sześciu tygodni: Pszenica 55 sz. 3 pens (44 sz. 3 pens. (44 zł. gr. 15 korzec). Jęczmień 31 sz. Owies 2 sz. 8 pens. Groch 43 sz. 1 pens. Groch okrągły 40 sz. 4 pens, zu kwarter. Cło na ten tydzień: Przenica 17 sz. (13 zł. gr. 15 od korca). Jęczmień 7 sz. 5 pens. Groch 2 sz. 9 pens od kw. Dowieziono tu z zagranicy od 18. do 24 Października. Pszenicy 19,312. Jęczmienia 300. Owsa 15,080 kwarterów.

Szczecin 28. Paźdz. — Zboże w ogólności trzyma się jeszcze rosnącego kierunku i dzisiejsze nasze notowania są prawie wszystkie wyższe od dawniejszych. Od piątku jedna partja 120 — 130 funt. nowéj Ukermańskiéj sprzedaną została po 75 — 112 tal. i téj przy takiéj dobroci, zaledwie dostać można, w górnéj Pomeranii na miejscu, jak ztamtąd donoszą — a ceny równie są wysokie a nawet wyższe. Jak się zdaje zbytecznie się tam pospieszono z podniesieniem cen pszenicy. Starego dobrego towaru niżéj 80 tal. już tu nie dostanie. Żyto na miejscu na dostawy w listop. po świeżo podniesionych cenach wcale nieodchodzi, bo uważają, że te ceny za nadto wygórowane zostały.

WEZWANIE.

Wszyscy, którzy pieniądze, papiery wartość pieniędzy mające, drogie rzeczy, lub inne przedmioty własnością zmarłego tu w Poznaniu Porucznika Rehbein będące, posiadają, lub zapłaty jakie temuż czynić winni są, wzywają się niniejszém, aby o tém w przeciągu 4rech tygodni podpisanemu Sądowi, jako właściwéj władzy spadkowéj, dokładne uczynili doniesienie, przedmioty, które posiadają, do przyjęcia takowych do depozytu ofiarowali, inaczéj spodziewać się mogą, że pretensye takowe sądownie przez ustanowionego massie pozostałości kuratora dochodzonémi zostaną.

Poznań, dnia 4. Listopada 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu zawiadomia Szanownych członków, iż wieczór z tańcami dany będzie na sali kasynowéj dnia 23. Listopada r. b.

Doniesienie litograficzne.

Szanowną publiczność uwiadomiam niniejszém, iż założyłem tutaj Instytut litograficzny. W skutek wieloletniéj osobistéj znajomości ze znakomitymi w tym rodzaju artystami niemieckimi jestem w stanie dostarczyć po najtańszych cenach rysunki i pisma w najulubieńszych sposobach krajowych i zagranicznych. Będą także u mnie portrety podług obrazów olejnych i rysunków w bardzo krótkim czasie jaknajtrafniéj i w odpowiedniéj życzeniu ilości exemplarzów kopiowane. Portretów oryginalnych mogę dostarczyć we wszelkich formatach podług najnowszych metodów paryskich.

J. Meyer; Nowa ulica Nr. 4.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 12. Listopada. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	2	24	5	2	29	3
Zyta dt.	1	27	9	2	2	2
Jęczmienia dt.	1	14	1	1	16	4
Owsa dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt	1	10	—	1	12	3
Grochu dt.	2	4	5	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	14	3	—	15	7
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	1	27	6	2	—	—